Świat i Przyjaciel Zwierząt



Lipiec — Sierpień — Wrzesień 1938 r.

Kwartalnik • Nr. 3 • Rok 51 (10)

Warszawa • • • Cena 1 złoty

Organ Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R. P.

Jeżeli nie chcesz stracić zwierzęcia, udaj się po poradę w samym początku choroby.

Z. T. O. n. Z. przypomina, że skubanie żywych gęsi jest przestępstwem karalnym. Wzywa wszystkich Przyjaciół zwierząt do walki z zakorzenionym po wsiach barbarzyństwem.

Oszczędzajcie konie Wobec śnieżycy i ślizgawicy nie przeciążajcie wozów. Ładunek wozu na 1 konia — 1 tonna. Przekroczenie tej normy jest przestępstwem karalnym.

Nr. 3 Lipiec — Sierpień — Wrzesień 1938 Rok 51 (10)

Świat i Przyjaciel Zwierząt

Organ Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R. P.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, OLESIŃSKA 5 • TELEFON 4-25-73.
ADMINISTRACJI — WILCZA 47/49, TELEFON 8-66-44.

Hymn św. Franciszka z Assyżu

(4 października)

W imię Pana, co zawisł na krzyżu,
A w dniu trzecim zerwał śmierci pęta.
Bracia moi i siostry, zwierzęta,
Błaga was biedaczyna z Assyżu:

Bracie koniu, batami smagany,
Przebacz ludziom przez Chrystusa rany!

Bracie psie, bardziej ludzki niż ludzie,
Na łańcuchu więziony przy budzie
O głodzie i o chłodzie i w brudzie,
A podczas lata, gdy pragniesz ochłody,
Często bez miski wody;
Psie, który dajesz ludziom wierności przykłady,
Odpuść ludziom, braciszku, wszystkie ludzkie zdrady!

Siostro kotko, matko nieszczęśliwa,
Której człowiek kocięta porywa,
A ty szukasz z bólu oszalała,
Gdzie się twoja rodzina podziała;
Smutne kotki, zagłodzone koty,
Raczcie ludzkie wybaczyć niecnoty!

Szczygły, szpaki, sikorki, czyżyki,
Zięby, dzwońce, skowronki, słowiki,
Czarne kosy, żółte wilgi, modre kraski,
Łowione dla zabawy w samotrzaski,
Ptaszki miłe, ptaszki lube, ptaszki złote,
Darujcie ludziom ich złość i głupotę!

Wy, co ludziom nie sobie miód zbieracie, pszczoły,
Wy, co ludziom nie sobie pracujecie, woły,
Ludziom, co was mordują potem bez litości
Dla mięsa i dla skóry, dla rogów i kości,
I wy kochane siostry: krowo, owco, świnio,
Przebaczcie ludziom, mimo że wiedzą, co czynią!

A teraz wy wszystkie:

Ssaki, ptaki, ryby, gady,
Płazy, robaki, owady,
Gdziekolwiek was człowiek gnębi
Na ziemi, czy w wodnej głębi,
Wszystkie biedne ofiary ludzkiego plemienia,
Nie odmawiajcie braciom-ludziom przebaczenia.
Oto człowiek przed wami kaja się w pokorze,
Bracia, darujcie ludziom winy w imię Boże!

Stworzeniu, które w bólu na ten świat przychodzi
I jęcząc rodzi,
Które żyjąc i rosnąc wzajem się pożera,
Wreszcie umiera,
Stworzeniu, które dotąd wyzwolenia czeka,
Cierpiąc społem za grzech pierworodnego człowieka,
Wszystkiemu, co mówi „jestem“
Mową, śmiechem, płaczem, gestem,
Krzykiem, ruchem i szelestem,
Ludziom, zwierzętom, drzewom, kwiatom, trawie
W imię Chrystusa Pana błogosławię!

*

Wyswobódź, Panie Boże, z grzechu świat Twój cały,
A z niewoli skażenia wiedź na wolność chwały,
Bądź nam miłościw, Boże, wszechmogący Panie,
I przyjdź Królestwo Twoje. Amen. Niech się stanie!

Artur Chojecki.

L. Lind Af. — Hageby.

Ś-ty Franciszek i powszechne braterstwo

Spolszczyła z ang. Cecylia Zofia Soczyńska.

Wielu ludziom czasy dzisiejsze nie wydają się odpowiednie dla kultu św. Franciszka z Assyżu. Nasze umysły pełne są myśli obcych jego duchowi; żyjemy w świecie przygnębionym przez strach i obawę wojny, niepokojów jawnych i ukrytych, uwielbieniem dla militaryzmu i siły materialnej.

Życie chrześcijańskie, mówią nam, jest pięknym ideałem, niemożliwym do zrealizowania w życiu narodów. Lecz mnie się zdaje, iż właśnie teraz czasy wymagają tego, abyśmy przypomnieli sobie o nim. Jego życie i nauka swoją prostotą, swoją uniwersalnością wytrzymuje próbę doświadczenia życiowego i dodaje siły ludzkiemu działaniu.

Historia jego życia pociąga nas swoją pełną ludzką wartością, jest obrazem doświadczeń, błędów, żalów, cierpień, prowadzi do zawikłań i ograniczenia wewnętrznego jego młodości do pełni światła jego rozumienia w wieku dojrzałym najwyzszego celu istnienia — służenia Bogu i wszystkiemu, co przezeń stworzone.

Dzięki swej potędze miłości św. Franciszek jest przykładem wyższości siły duchowej.

Przetoczyły się stulecia z brzemieniem problemów socjalnych, narodowych i międzynarodowych, obciążone ludzką tragedią i komedią. Wojna i pokój następowały jedno po drugim, lecz św. Franciszek widnieje na oczach milionów ludzi, jako przewodnik i dobry przyjaciel, miłujący wszystko, co żyje i przez nie umiłowany.

Ze wszystkich świętych, którzy wlali natchnienie i ducha poświęcenia w ludzkie życie, jest sercu ludzkiemu najbliższy. Św. Franciszek żył w czasach nieustannych drobnych wojen. Miasto walczyło z miastem. On stał się przyjacielem pokoju. On głosił pokutę i pokój. Św. Franciszek żył w czasach, gdy majątek i bogactwo wywoływało ciągłą wrogość i pragnienie opanowania ich i zawładnięcia nimi. On stał się przyjacielem ubóstwa, głosicielem wyzwolenia z więzów posiadania. On widział daremność opierania się na dobrach materialnych, które wojna i przeciwności losu mogą zniszczyć, i stał się najwymowniejszym rzecznikiem potrzeby szukania skarbów duchowych. Wymowa jego wyrażała się przykładem, czynem i słowem. Miasta z ich wpływem, uciskającym duszę ludzką, kazały mu tęsknić do wolnych przestrzeni, lasu i gór. On kąpał bezustannie swą duszę w pięknie przyrody; słońce, wiatr i deszcz karmiły jego tęsknotę uczestniczenia w darach Stwórcy. On kochał drzewa, kwiaty i zwierzęta; mistycyzm jego nie miał charakteru klasztornego i nie zamykał się w wąskiej celi, lecz nosił piętno szerokich przestrzeni. On wsłuchiwał się w głosy natury, zasilany nieustannie tchnieniem Boga.

Przejawy życia ludzkiego, wyrażone w ciągu stuleci w religii, literaturze, sztuce i filozofii, ucieleśniają wieczne prawdy wszechboskie oraz indywidualne. Św. Franciszek żyje w naszych sercach i naszej wyobraźni, ponieważ on nie zasklepiał się w sobie.

Jeżeli szukał samotności, to jedynie w tym celu, aby modlić się, medytować oraz zdobywać łączność z Bogiem dla obdarzenia ludzkości wartościami wyższymi.

On podkreślał potrzebę i świętość pracy rąk, gdyż wiedział, iż ręce zarówno jak umysł potrzebne są do osiągnięcia harmonijnego rozwoju człowieka.

On ukazywał drogi doskonałego współdziałania i braterstwa wspólnoty ludzkiej, ożywianej jedną wiarą. Czy z jego życia z przed siedmiu wieków nie można wyciągnąć wskazań i na dzisiaj?

Nie należy on do istot zadowolonych z siebie, skoro osiągnęły całą prawdę i „zbawienie“ oraz przekonanych, iż wówczas dalsze wysiłki są zbędne. Jego walki i jego umartwienia były twórcze, podejmowane dla osiągnięcia wyższej czystości i większej mocy dla pomagania drugim. Zstępowały nań wizje, odsłaniające mu nowe strony rzeczywistości duchowej. Żył on życiem prawdziwego mistyka, rozświetlanym blaskiem dziwnych i niepojętych przeżyć, które dzisiaj nazywają psychicznymi.

Nie oddzielały go one jednak od reszty ludzkości. Pisano wiele o jego pokorze. Istnieje wiele błędnych pojęć odnośnie do pokory prawdziwych mistyków. Pokora św. Franciszka nie miała przykrego zabarwienia małości i ograniczoności, wynikających z zastoju umysłowego. Jego pokora zrodzona była ze zrozumienia wielkości i bezgraniczności wszechświata. Była ona uprawą roli do uzyskania bogatszych plonów.

Istnieje jeszcze inne bardzo rozpowszechnione a błędne mniemanie: że życie wizjonera nie może być praktyczne. Reguła, jaką on opracował dla swych uczniów, wykazuje najgłębszą wnikliwość w naturę ludzką i zrozumienie potrzeby porządku w świecie fizycznym.

Jego liczne podróże w ważnych sprawach, jego umiejętność podejścia do różnych narodów w celu zdobycia ich dla swych celów, jego spotkania z władcami tego świata, wykazują pełną jego praktyczność. Św. Franciszek został ogłoszony, i to b. słusznie, jako przyjaciel zwierząt i 4-go października uznano za święto, poświęcone myślom i modlitwom na intencję opieki nad zwierzętami. My, reprezentujemy organizację, zwaną T-wem Opieki nad Zwierzętami, które nigdy nie traktowało opieki nad zwierzętami, jako ruchu obojętnego na ludzkie cierpienia, niedolę i potrzeby. Zawsze traktowaliśmy naszą działalność chronienia zwierząt przed okrucieństwem i niesprawiedliwością ludzką, jako część składową dążenia do wyższej cywilizacji, której wyrazem jest pragnienie ulżenia wszelkim cierpieniom. Budowaliśmy szpitale, przytułki dla chorych i umysłowo upośledzonych, sierocińce i domy dla starców, nie pod naciskiem nakazów utylitarnych, lecz z nakazu ogólno-ludzkiego współczucia i miłosierdzia.

Działalność Czerwonego Krzyża jest również organizacją pomocy i lecznictwa dla cierpiących zwierząt.

W roku 1914 wśród okropnej zawieruchy wojny, myśli nasze skierowane były ku cierpieniom koni na polach bitew.

Genewskie T-wo Opieki nad Zwierzętami żywo zareagowało na angielskie wezwanie do łącznej akcji.

W czasie Bożego Narodzenia w 1914 r. przybyłem do Genewy, by doprowadzić do zorganizowania instytucji międzynarodowej niesienia pomocy rannym i chorym koniom wojennym. Tu, w Genewie, zdala od tarć nienawiści narodowych, spotkali się przedstawiciele narodów walczących i założyli coś w rodzaju Czerwonego Krzyża dla koni, zwanego „L'Etoile Rouge" (Czerwona Gwiazda). Nasze T-wo Londyńskie utrzymywało 3 szpitale weterynaryjne dla koni Armii Francuskiej w czasie wojny pod egidą Francuskiego Ministerstwa Wojny. Nie umiecie być prawdziwymi przyjacielami ludzkości, nie będąc prawdziwymi przyjacielami zwierząt. Nie możecie naprawdę kochać i rozumieć zwierząt, nie kochając też waszych bliźnich—ludzi. Miłość w sensie duchowym nie jest wątłą rośliną cieplarnianą. Św. Franciszek, cytowany przez wielu, jako wielki przyjaciel i wybawca wyłącznie zwierząt, był przede wszystkim przyjacielem biednych, trędowatych i chorych. Przyjaciel ludzkości i zwierząt, gdyż patrzył na wszystkie stworzenia jako na twory Boga, widząc w nich piękność i boskość, nawet tak przyćmionej u bliźnich na tej planecie, nie bez racji zwanej „smutną planetą".

Za główny cel obrał on sobie naśladowanie w życiu Chrystusa, który uczył swych wyznawców głoszenia prawdy, współczucia i sztuki leczenia duszy i ciała. Chrześcijaństwo zapomniało leczniczej potęgi ducha, umiejętności odnawiania ciała przez zespolenie ducha ludzkiego z pierwiastkiem boskim.

Życie jego na tyle naładowane było dramatem, wypadkami, trudnościami, kryzysami, próbami siły i odwagi, że barwi się jak baśń i przykuwa zainteresowanie. Św. Franciszek miał wielu biografów, wielu komentatorów. Patrzono na niego przez okulary jego stulecia i późniejszych czasów.

Życie jego dało natchnienie wielu artystom a wpływ jego na rzeźbę i malarstwo był wielki. Legenda i rzeczywistość mieszały się społem. Przede wszystkim należy pamiętać, iż żył on w wieku XIII, czyli w czasie, gdy młodzi ludzie poszukiwali prawdy religijnej z tą żarliwością i zapałem, jakie dzisiejsze pokolenie wkłada w zdobywanie rekordów w automobiliźmie i akrobatyce lotniczej.

My żyjemy w stuleciu, w którym wyczynom sportowym przypisuje się więcej ważności, niż osiągom duchowym. Urodzony w r. 1182 w warunkach życia dostatniego, wygodnego w domu zamożnego kupca. Św. Franciszek jako młodzieniec brał udział we wszystkich rozrywkach i przyjemnościach, ulubionych przez młodzież tamtych czasów.

Pieniądze wydawał z rozrzutnością, starał się obracać w sferach społecznie wyższych od jego własnej, hołdował każdej modzie owych czasów, dbając szczególnie o staranność stroju. Pociągało go rycerstwo, przygody i sława żołnierska — była to epoka trubadurów i kultu miłości. Czasów wojny między Perugią i Assyżem w r. 1202 dostał się do niewoli i wrócił do swego rodzinnego miasta dopiero po upływie roku.

Później służył on pod rozkazami Gaultiera de Brienne i walczył po stronie papieża Innocentego III. Ekwipunek jego był książęcy.

W tym czasie Franciszek, jakby widząc przyszłość, lecz nie przeczuwając jak się ona ukształtuje mawiał: „wiem, iż zostanę wielkim księciem". Wyjechał. Lecz stało się coś, czego nigdy nie zdołano wyjaśnić. Czy przeszedł on przez kryzys duchowy, czy też towarzysz odrzucili nieco narzucającego się młodzieńca. Fakt po zostaje faktem, iż powrócił on do Assyżu, zrezygno wawszy z kariery żołnierskiej. Nastąpiła w nim wielka przemiana, szukał on samotności. Płakał, był nieszczęśliwy. Spędził wiele czasu samotnie w grocie. Rozdawał pieniądze ubogim. Współczucie zaczęło silnie poruszać jego duszę. Odbył pielgrzymkę do Rzymu. Dawniej miłośnik piękna, nie znosił widoku trędowatych. Teraz opanował się i spotykając tych nieszczęśliwych na drodze, zbliżał się do nich ze słowami pociechy i pieniędzmi, całując ich pokaleczone ręce. Zaczął spędzać wiele czasu w lazaretach, poświęcając się pielęgnowaniu trędowatych.

Po długiej samotności i modlitwie nawiedziła go wizja w starym kościele św. Damiana. Modlił się on przed krucyfiksem tymi słowy: „Błagam Cię Panie, oświeć mnie i rozprosz mrok duszy mej. Daj mi silną wiarę, mocną nadzieję, doskonałą miłość". Od krucyfiksu rozległ się głos: „Idź Franciszku i odbuduj mój dom, gdyż grozi mu ruina".

Czy wizja i rozkaz dotyczyły kościoła, jako organizacji, czy świątyni, wzniesionej ludzkimi rękami. Franciszek zarówno w sensie symbolicznym jak i dosłownym został budowniczym kościoła. Zebrał kamienie, prosił o kamienie i własnymi rękami odbudował kościół.

W tym czasie opuścił dom ojca, stał się dziwny, roztargniony, wyrzekł się własności i szat wykwintnych. Pościł i modlił się, ślubował ubóstwo, spotkał się z pogardą i drwinami. Rozegrała się scena, gdy jego zmartwiony i rozgniewany ojciec wyzwolił go z tłumu, drwiących zeń i przezywających go wariatem, dzieci. Ojciec uwięził go, chcąc wyleczyć syna z choroby religijnej, lecz Franciszek zbiegł przy pomocy matki. Opuścił dom, nie zwracając uwagi na wymówki rodziców, szukał samotności i spełnienia swej misji.

I tak rozpoczęło się długie życie pogardzenia rzeczami, które dla większości ludzi są pełne wartości. On odrestaurował nie tylko kościół św. Damiana, lecz również i kaplicę Portiuncula oraz zbudował też inne kościoły.

W miarę, jak widzenie następowało po widzeniu, przyszła odpowiedź na płomienną modlitwę i nowa radość napełniła jego duszę. Mógł znów śpiewać! Ludzie zdumiewali się, iż ubóstwo, posty i poniewierka mogą rodzić takie bogactwo duchowe. Stał się trubadurem ducha, żonglerem łask niewidzialnych, gdyż według jego własnych słów „czym są służebnicy Boga, jeśli nie pewnego rodzaju żonglerami, których obowiązkiem jest podnosić serca ludzkie i prowadzić je ku radościom duchowym?" (Speculum perfectionis). W testamencie swoim pisał, iż sam Bóg w początku jego misji podyktował mu sposób witania bliźnich, które brzmiało: „Pokój Pana niech będzie z wami".

Wkrótce przykład jego przyciągnął uczniów i zwolenników. Inni pragnęli zbadać tajemnicę radości i pokoju, jakie przepełniały Franciszka, sprzedawali oni majętności swe, rozdawali je biednym i szli za nim. Z początku byli to Bernardi i Pietro. Towarzysze ci, którzy wespół z Franciszkiem założyli pierwsze Bractwo Franciszkanów Portiunculi, spali na kopcach siana, w grotach, wędrowali po kraju, przemawiając do ludu, ofiarowując swą pracę i swe usługi w szpitalach i w polu, prosząc o żywność wzamian za pracę.

Pragnieniem św. Franciszka było zawsze, by bracia pracowali ręcznie. Żebrać wolno było tylko w ostatecznej potrzebie.

Nie tu miejsce opowiadać całą historię Zakonu Franciszkanów. Z małego początku wyrósł on do światowych rozmiarów.

Podróż pierwszych braci do Rzymu, gdzie Franciszek prosił Ojca Świętego o pozwolenie nauczania i wykonywania swej misji apostolskiej. Upamiętniona ona została przez wielu malarzy. W stuleciu sekt heretyckich św. Franciszek od początku przyjął postawę pokory i posłuszeństwa wobec powagi Kościoła. Historia Zakonu Franciszkanów, podróży misyjnych do Włoch, Francji, Niemiec, Węgier, Hiszpanii i Egiptu, wyrobienie i umiejętność pełnienia posłannictwa Bożego przez św. Franciszka w jego kontakcie z różnymi narodami świata mogłyby być tematem dzieł nieskończonych.

Przyszedł czas, gdy stało się dla św. Franciszka coraz trudniejszym utrzymać pierwotną dyscyplinę duchową swoich zwolenników, gdy uznanie i powodzenie, jak zwykle, stały się przeszkodą dla słabych natur ludzkich do pięcia się wyżej. Przyszedł czas, gdy chciał on powrócić do samotności, gdy czuł, iż nie zdoła utrzymać kierunku Zakonu. Przyszedł czas, iż, jak wszystkich kierowników duchowych, ogarnął go mrok i zwątpienie. „Zwycięstwo naszej idei występuje często w formie, która, zdaje się, wykazywać daremność wszelkiego dążenia".

Rozważamy stosunek św. Franciszka do zwierząt. Mówiono nam, iż właściwie nie dał on prawideł postępowania ze zwierzętami; zarzucano, iż inni Święci Kościoła Chrześcijańskiego wykazali tyleż miłości i dobroci dla zwierząt co św. Fanciszek. Helena Waddell w swej interesującej książce pod tytułem „Święci i Zwierzęta" podaje wiele uderzających przykładów. A więc był św. Roch, który nietylko leczył swych braci ludzi, ale i chore zwierzęta. W kościele św. Rocha w Wenecji wiszą dwa duże obrazy, przedstawiające tego Świętego, uzdrawiającego ludzi i zwierzęta. Jak głosi legenda, Święty ten doznał wdzięczności zwierząt, gdy sam uległ zarazie. Usunął się on do samotności leśnej, nie pielęgnowany przez nikogo, prócz swego psa, który codziennie przynosił mu żywność. Inna święta — Brygida karmiła dzikie ptaki i uznana została za patronkę wszystkich stworzeń, małych i dużych. Opiekowała się ona chorymi i słabymi ludźmi i zwierzętami, oraz karmiła głodnych. Dalej, był św. Ciaran, który zbierał wokół siebie dzikie zwierzęta leśne, jako pierwszych uczniów swej małej gminy. Był także św. Guttlac z Crauland, który wskazywał na potrzebę współczucia chrześcijańskiego dla zwierząt w słowach następujących: „Bracie, czy nie wiesz z pisma Świętego, że dzikie zwierzęta i ptaki garną się z ufnością do tego, który żyje po bożemu".

Świętość, nie tylko w religii chrześcijańskiej, lecz we wszystkich wielkich religiach świata, zawsze kojarzyła się z pokojem, pokojem między światem zwierzęcym i ludzkim. W ostatnich czasach ukazała się w Anglii interesująca książka, napisana przez wielebnego Will Hayes'a p. t. „Biblia miłośników zwierząt", w której autor, cytując teksty z świętych ksiąg hinduskich, buddyjskich, chrześcijańskich, żydowskich, mahometańskich, z Zoroastra, Konfucjusza i z Tavinnu, wysuwa ideę jedności życia i płynących stąd obowiązków rozciągania współczucia i sprawiedliwości na wszystkie istoty żyjące.

Życie Buddy w tej formie, jak odmalowane jest przez Edwina Arnolda w „Świetle Azji", zajmuje oczywiście wybitne miejsce w tej kompilacji. Czym tedy Święty z Assyżu różni się od innych świętych przyjaciół zwierząt?

Rozlicznością swej miłości, pięknem i poezją swej duszy, łaskawością i uprzejmością (nieliczni ludzie rozumieją, iż powinniśmy być uprzejmi dla zwierząt), radością wewnętrzną, wyrażającą się w pieśniach dziękczynnych do Pana i Stwórcy zwierząt.

Johannes Joergensen, jeden z najbardziej rozumujących biografów św. Franciszka, porównując miłość przyrody św. Franciszka z miłością Shelley'a, Goethego i Turgeniewa, pisze: „to dlatego, iż on (św. Franciszek) widzi wszystkie istoty jako związane z Ojcem Wszechistnienia — dlatego on we wszystkich żywych stworzeniach widzi braci i siostry. Jest wiele mieszkań w Królestwie Ojca Niebieskiego, lecz całe to Królestwo stanowi jedną rodzinę. Uczucie to jest ewangelicznym, a jako takie—chrześcijańskim. W hymnie uwielbienia dla Stwórcy, śpiewanym przez Ananiasa, Azariasa i Miraela wśród płomieni, przekazanym przez Synagogę, czytamy:

„Wielbijcie Pana, wszystkie źródła,
Wielbijcie Pana, morza i strumienie,
Wielbijcie Pana, stworzenia mórz głębin,
Wielbijcie Pana, ptaszyny w niebiosach,
Wielbijcie Pana, zwierzęta na polach,
Wielbijcie Pana, wszystkie dzieci ludzkie"!

Biografia, tradycja i legenda, wszystkie kładą nacisk na to łaskawe podejście do zwierząt. Św. Franciszek przemawiał do „drogiego brata bażanta". (Wyobraźcie sobie współczesnego sportsmena, przemawiającego w ten sposób do przedmiotu celności swej fuzji). Słynne kazanie do ptaków, wygłoszone w drodze pomiędzy Cannaju i Bevagno ma tę samą formę: „A gdy pełen zapału szedł drogą, podniósł oczy i spostrzegł drzewo, które obsiadły gromady ptactwa, zwrócił się on wówczas do swych towarzyszy i powiedział: „poczekajcie tu na mnie, a ja pójdę i będę przemawiał do mych małych siostrzyczek - ptaszków.

Wkroczył na pola i zaczął mówić do ptaków, które siedziały na ziemi. I natychmiast ptaszki, które siedziały na drzewie przyfrunęły i siedziały cichutko, dopóki św. Franciszek nie skończył kazania i dopiero wtedy odleciały, gdy św. Franciszek je pobłogosławił. I zgodnie z tym, co brat Masseo opowiedział bratu Jakubowi de Marsa, św. Franciszek chodził pomiędzy ptakami, dotykając je swoim płaszczem, lecz ani jeden z nich nie spłoszył się i nie ruszył się z miejsca. Kazanie św. Franciszka miało brzmieć w ten sposób: „Moje siostrzyczki ptaszki wiele zawdzięczacie Bogu, Stwórcy Waszemu i zawsze i na każdym miejscu winniście Go wielbić, gdyż On dał wam wolność latania wszędzie i jeszcze dał wam podwójne i potrójne odzienie; ponad to zachował On wasze nasienie w arce Noego, aby wasz ród nie zginął na świecie; jeszcze więcej winniście Mu wdzięczności za element powietrza, jaki wam przeznaczył; prócz tego wy nie siejecie, ani żniecie, a Bóg karmi was i daje wam potoki i strumienie do picia, góry i doliny na mieszkanie i drzewa do wicia gniazd, a że nie umiecie ani prząść, ani szyć Bóg was ubiera, was i wasze dzieci; przy czym Wasz Stwórca kocha was, udzielając wam tak wiele korzyści, a przeto, siostrzyczki moje, strzeżcie się grzechu niewdzięczności i pamiętajcie, by zawsze oddawać chwałę Bogu"! d. c. n.

List członka Z. T. O. n. Z. do mistrza słowa K. Makuszyńskiego

Szanowny Mistrzu słowa, Arcykapłanie Humoru!



Zbliża się dzień 4 października, dzień św. Franciszka z Asyżu, dzień tych maluczkich, którym wielokrotnie już, Mistrzu, poświęcałeś czas swój, wyjątkowy talent i tyle, tyle złotego serca.

W dniu tym o Twe natchnione słowa proszący usilnie — i krowa, którą sposobem rytualnym zabijają na rzeźni, i te konie, psy i kotki, co tysiącami giną w „czrezwyczajce" Zakładu Utylizacyjnego...

Błagają Cię również o to niezliczone miliony istot żywych, którym na imię „stworzenie Boże", miliony męczonych, dręczonych, bitych, głodzonych, umierających bohatersko na polach bitew, oraz ginących bez uznania — „ku chwale nauki" — na stołach wiwisekcyjnych.

Wszystko to w najwyższym stopniu upośledzone i tak głęboko nieszczęśliwe, a po tysiąc kroć niekiedy szlachetniejsze od „człowieka", woła do Ciebie głosem rozpaczy: „Kornelu Makuszyński! Wielki Mistrzu Słowa i Uśmiechu! Ty, który potrafisz za jednym pociągnięciem pióra „całą rodzinę rozweselić, zalanego zięcia z jego własną teściową na miodowe stosunki pokierować", — nie odmówisz przecie w dniu naszego Święta, ofiarować słów kilku, wielkim talentem natchnionych, przepojonych cudownym darem, Tobie jednemu właściwym, — darem jednania zła z dobrem. Niechże człowiek, ten władca świata, co jest tak dumny ze siebie, zrozumie wreszcie, żeśmy braćmi jego, żeśmy tak samo wszystko potrafimy odczuć jak on, żeśmy tak samo jak on nie chcemy niewinnie cierpieć i umierać, żeśmy niekiedy, mocniej aniżeli on, potrafimy przywiązać się i kochać — na całe życie, do ostatniego tchu!..."



Usilnie prosi Cię o toż, Mistrzu Zacny i Kochany, Zjednoczenie T. O. n. Z. R. P. — w Imię Patrona naszego św. Franciszka, w imię szlachetnych idei, wypisanych na naszym Sztandarze idei, łączących wszystkich ludzi, dla których kultura, w jej najbardziej szlachetnym pojęciu, jest naprawdę bliską i zrozumiałą.

Drużyna - Krukowski
płk. s. s.

Najszanowniejszy Panie Doktorze!

Za śliczny i rzewny list dziękuję. Jeśli nic ważnego (choroba, śmierć, bankructwo) nie stanie na przeszkodzie, dnia 3.X napiszę odpowiedni felieton, tymczasem dłoń ściskam najserdeczniej

Kornel Makuszyński.

Kornel Makuszyński

Dobry święty i źli ludzie

Byłbym może sam o tym nie pamiętał, że jutro przypada dzień świętego Franciszka z Assyżu, lecz mi o tym przypomniało rzewne pisanie od owych zacnych ludzi, co czuwają niezmordowanie, aby ulżyć straszliwej niedoli zwierząt. Myślą oni — (o jakże naiwnie, o jakże poczciwie!), — że ja potrafię zdziałać coś biednym moim słowem i serca ludzkie poruszyć. Przeto mnie zaklęli wielkim, świętym imieniem, co jak gwiazda świeci podczas smutnych, czarnych nocy. — „Piszmy więc"... Od tego jestem, aby krążyć wśród ludzi i — niby figle strojąc i śmiechem pomazując słowa — przemycić czasem jedno takie, co na serce oschłe lub obojętne padnie jak kropla rosy, lub jak łza. Dlatego mnie niekiedy ten i ów wyśmieje urągliwie i powiada — smętny kretyn! — że piszę „z łezką". A piszę, piszę... Mniejsza jednak o to. Pójdźmy do świętego Franciszka — „Bożego biedaczyny". Imię to stało się hasłem dobrych ludzi z Opieki nad zwierzętami, a jego dzień (jutrzejszy) — dniem ich święta. U niego bowiem uczyli się niezmiernie trudnej sztuki: jak być dobrym wobec najlichszego stworzenia, wobec istoty bezbronnej i tak strasznie nieszczęśliwej, że nie może wydać nawet głosu skargi.

Swięty Franciszek jest takim przedziwnym świętym, o którym nie uczeni pisali najpiękniej i najprawdziwiej, lecz wielcy poeci. W polskiej mowie dwóch ich pisało z drżeniem serca i radosnym zachwyceniem duszy: Leopold Staff, co przekładał „Kwiatki św. Franciszka" i Jan Kasprowicz, twórca niewysłowionej piękności „Hymnu św. Franciszka". Staff tak się rozrzewnił, że każde słowo jego opowieści o świętym, klęka pokornie i śpiewa na jego cześć. Tak powiada: — „...Swięty Franciszek zdjął klątwę z ziemi.. On ją znowu uświęcił. Stopy jego, dotykając ziemi, zostawiały po śladzie swoim kwiaty tam, gdzie wprzódy dymiły smutne zgliszcza potępienia. On ją całą przytulił do serca. On jest jej świętym poetą: naświętszym poetą i najpoetyczniejszym świętym". — O jakżeż to pięknie powiedziane! A Kasprowicz, w którym gorzała lawa purpurowym ogniem i w którym huczała burza, uciszył się i na wzburzonym sercu rękę położył aby je ukoić, gdy śpiewać miał, udając słodki głos Biedaczyny.

— „O nućcie me ptaszęta i ty siostro muszko, i ty mój świerszczu polny i ty mój bracie wietrze i ty mój ogniu, wiekuisty ogniu, albowiem Miłość się rodzi i pokolenia idą w imię Ducha do walki z przemocą i zbrodnią..."

A kiedy św. Franciszek miał umrzeć:

— „Płonie już moja góra, pali się ogród róż, anieli na skrzypcach grają u wejścia Porciunkuli, ptaszęta wyśpiewują, oliwek liście szepcą poranny cichy pacierz, a korni braciszkowie na prostych niosą marach to grzeszne ciało moje, owite w czarny habit... Bądź pozdrowiony przez mą siostrę Smierć!"

Jeden z biografów powiada, że naprzeciwko tej śmierci szedł — śpiewając, a wieść gminna głosi, że w owej chwili niepoliczona gromada skowronków zleciała ze wszystkiej umbryjskiej ziemi, aby go żegnać śpiewaniem. A w „Kwiatkach", w rozdziale XVI zapisano o najdziwniejszym kazaniu, jakie kiedykolwiek wygłosił człowiek. Ujrzał raz św. Franciszek mnóstwo ptaków na gałęziach drzew i na polu. Wtedy rzekł do towarzyszów: — „Czekajcie mnie tu na drodze, pójdę kazać do braci mej — ptaków!" — Ptaki siedziały nieruchomo, słuchając. — „...Równie i potem odleciały nie prędzej, aż im nie udzielił błogosławieństwa... A św. Franciszek wraz z nimi cieszył się i radował i dziwił się takiemu ptaków mnóstwu, ich rozmaitej piękności, ich uwadze i oswojeniu Przeto pobożnie chwalił w nich Stwórcę". — Z jaskółkami jedynie miał nieco ambarasu, bo niezmiernie krzykliwe i rozgadane jest to tałatajstwo. Więc razu jednego: — „jaskółkom, które świegotały, kazał się uciszyć, póki nie skończy kazania. I usłuchały jaskółki".

Tak się oto działo na świecie przed siedmiuset laty, albowiem św. Franciszek umarł 3 października 1236 roku. Zdawałoby się, że wzruszona tą niezmierną miłością rozanieli się dusza ludzka i nauczy się litości; że krzywda wszelkiego stworzenia, niecnie wyzyskiwanego i mordowanego bez odrobiny współczucia, zostanie wygnana ze świata, przez który jak śliczny, pełen słodyczy dzień słoneczny, przewionął ów Święty, co mówił nawet do wilka: —„bracie wilku"!— Tymczasem zaledwie garstka ludzi, zrozpaczona i grozą przejęta, skrzyknęła się, aby zespolonym, często tragicznym wysiłkiem walczyć z okrucieństwem, krzywdą, ohydą i zbrodnią. My wszyscy natomiast przechodzimy obojętnie obok tego niewysłowionego „ogrodu udręczeń", obok piekła męki niemych stworzeń, lub zdobywamy się na litościwe westchnienie. Bardzo niedawno dopiero obiecały władze pomoc garstce ludzi szlachetnych. Bardzo niedawno zaczęliśmy (ten i ów) walczyć piórem i nawoływać do opamiętania zeschnięte na twardą skorupę sumienia ludzkie. I może zdziała to wielki i przejasny Święty, że litość wielka, że litość niezmierna wybuchnie płomieniem i że powszechne oburzenie zmiecie z polskiej ziemi ponurą męczarnię konia, psa, ptaka, czy ryby. Nie znam bar-

dziej wzniosłego i bardziej gorzkiego na ten straszny temat okrzyku, jak ten Bernarda Shawa: — „Jeśli choćby jeden koń dorożkarski zjawi się na Sądzie Ostatecznym, sprawa ludzkości będzie przegrana“. Tak mówi obywatel światłego narodu, który chyba najmniej ze wszystkich narodów świata krzywdzi biedne stworzenia. Już by nie krzyczeć, jako Shaw, lecz wyć by należało, pomyślawszy z lodowatą zgrozą o tym, co się jeszcze dzieje u nas. Boże miły! Codzienna kronika ocieka krwią. Na każdym kroku słychać jęk. W każdym zaułku hula łotrostwo. Wszędzie, na wsi, w mieście, czai się ponury kat, ohydny podczłowiek, posiadający jednakże dość sprytu do wymyślenia najokrutniejszych sposobów męki, zadawanej nieszczęsnemu stworzeniu, którego klątwa i na tym polega, że jak ktoś zauważył — nie może popełnić samobójstwa. Łaską dla takiego stworzenia, szczęściem wyzwalającym jest odrobina gazu, którym je trzeba oszołomić, aby bez bólu i cierpienia, zakończyło swój straszny żywot.

Wszystko, co się dzieje dobrego w tej dziedzinie, jest zaledwie kroplą w morzu krwi. Cóż może zdziałać gromadka najszlachetniejszych ludzi wobec krociów, pozbawionych ludzkich instynktów i sumienia? Walczą oni samotnie. Często tłum staje ławą przeciwko nim i bierze w obronę goryla, katującego konia. Zawsze w takich wypadkach słychać oburzony okrzyk: — „Lepiej byście dbali o ludzi“. — Taki matoł nie pomyśli o tym, że ten, co zadaje wymyślne męczarnie koniowi, bez zmrużenia powiek zamorduje człowieka, lub skatuje własne dziecko; że to zbrodniarz, co przechodzi „kurs niższy“, zanim mu się lepsza zdarzy sposobność. Sto lat chyba upłynie, zanim litość rozleje się jak morze. Tymczasem uczciwych i śmiałych inspektorów Tow. ochrony zwierząt spotykają często zniewagi, często nieszczęścia. Widziałem na własne oczy ciężko poranionego inspektora, bo nikt mu nie przyszedł z pomocą, gdy chciał wyratować konia, padającego pod razami. Straszne to, straszne rzeczy... A wierzyć się nie chce temu, co zdoła wymyśleć człowiek – niesłusznie tak nazwany — aby skatować biedne stworzenie. Dwukrotnie pisałem na tym miejscu na ten temat. Byli tacy, co mi nie wierzyli. A ja wyliczyłem zaledwie kilka koszmarnych wypadków z protokółów Towarzystwa. Myślę, że ludzie płakaliby ciężkimi łzami, gdyby znali całą prawdę. Pióro się wzdryga i dusza się wzdryga.

Rozdział osobny należy się najbezbronniejszym obok dziecka, istotom na ziemi: tym ptakom, do których kazał święty Franciszek. Tym ptakom, którym łamie się nogi, które się zamurowuje żywcem, którym rozpalonym do białości żelazem wypala się oczy, aby piękniej śpiewały (o Boże!), których pisklętom wykręca się glowy. Rozdział osobny, a równie straszny, należy się psom. Katuje się je za to, że są wierne, tak jak konie katuje się za to, że do ostatniego tchu pracują na bandytę i łotra. Psia dola jest również okropna, bo do wszystkich ciosów, bijących w nieszczęsnego psa, któryby często życie oddał za człowieka, doliczyć należy jego męczarnie na stołach wiwisekcyjnych. Rozdział osobny, najczarniejszymi pisany słowami, należy się bydłu, rzezanemu rytualnie. I rybom, żywcem skrobanym i wszystkiemu co cierpi przez nierozumne okrucieństwa. Rejestr jest tak przeraźliwie długi i tak pełen ohydy, że zimno się robi.

Jakaż jest na to rada, by uprosić u ludzi choćby odrobinę miłosierdzia. Za brak litości trzeba karać bez litości, lecz mała to pociecha, że się grzywną ukarze zbrodniarza, najczęściej Żyda, co kupuje za kilka złotych ledwie żywego konia „na skórę“ i karze mu pracować o absolutnym głodzie, póki nie padnie. Mała to pociecha, że się przypadkiem złoi skórę młodemu opryszkowi, co oblewa naftą kota i zapala go potem ku powszechnej radości. I to też mała pociecha, że się uczyni obławę na Kercelaku i wypuści na wolność kilkadziesiąt okaleczałych ptaków. Należy siać litość, jak zboże. Nie wiem, co się z tym dzieje w szkołach? Czy w dniu św. Franciszka mądry nauczyciel zamiast rachunków, nie naucza przypadkiem świętej litości dla biednego stworzenia. Wyborna to jest sposobność! Niech setki tysięcy młodych serc zadrży i zapłonie szlachetnym oburzeniem, niech się młoda dusza napełni miłością. Chociażby w tym jednym dniu niech się dowie polskie dziecko, że wszystko, co żywe cierpi i że miłować trzeba wszystko co żywe. Może wtedy dziecko nie będzie się znęcało nad psem, kotem, wróblem i motylem. A jakżeż pięknie może pan nauczyciel, czy pani nauczycielka powiedzieć wzruszonym głosem o tym, jak św. Franciszek do serca tulił Boże stworzenia. Jakżeż pięknie można o tym napisać w podręcznikach szkolnych, w których jest wiele rozwodnionej gadaniny na straszliwie górne tematy, ale ani słowa o tym, że zbrodnia chodzi po świecie i morduje niewinne.

Jednakże matkom dobrym przede wszystkim kłaniam się nisko i najcichszym, najpokorniejszym głosem proszę, aby chociaż jutro — choćby tylko jutro! opowiedziały swoim dzieciom o wielkiej, tkliwej, serdecznej miłości, o której prawił przedobry Święty. Serce dziecka jest łakome. Rzucone w nie jasne słowo zapadnie w nie na całe życie. Odrobina matczynego, błogosławionego trudu, wspaniałe zrodzi owoce. A o świętym Franciszku i o zwierzętach można mówić godzinami, a tak wzruszająco, że najpiękniejsza bajka mizerną i szarą wyda się opowiastką. Dobrzeby było, aby i pater familias — (pan ojciec), obecny był przy tej domowej, cichutkiej uroczystości. Coś by w nim może drgnęło i już by nigdy nie kupił synowi na wakacje morderczego narzędzia, z którego synalek strzela wró-

ble, jaskółki i wiewiórki, albo też sprałby uczciwie smyka, co sobie własnym przemysłem zdobywa pracę, ohydną broń cielęcego wieku...

Mam żywą pretensję do radia, że nie pamięta nigdy o takim dniu, jak to słoneczne, franciszkowe jutro i że w audycji przeznaczonej dla dzieci, nie nauczy ich miłości. I nietylko dzieci... Nam starym też by się przydało jasne słowo na ten temat, tak bardzo smutny. — Pozwólcie przeto, że odczytam z „Kwiatków" rozdział XXII:

„Pewien młodzieniec nachwytał raz wiele turkawek. Kiedy niósł je na przedaż, spotkał go święty Franciszek, który miał zawsze litość szczególną dla stworzeń łagodnych i który patrząc okiem miłosiernym na te turkawki, rzekł do młodzieńca: „O dobry młodzieńcze, proszę cię, daj mi je; aby ptaki tak łagodne, które Pismo przyrównywa duszom czystym, pokornym i wiernym, nie dostały się w ręce okrutników, którzy je zabiją".

Ów, natchniony od Boga, natychmiast dał wszystkie świętemu Franciszkowi; ten zasie przygarnąwszy je do łona, jął słodko do nich przemawiać: — „O siostrzyczki moje, turkawki proste, niewinne i czyste, czemu się chwytać dajecie? Ocalę was od śmierci i zbuduję wam gniazda, byście płodziły się i rozmnażały wedle przykazań Stwórcy waszego"...

A młodzieńcowi, który mu je darował, rzekł święty Franciszek: — „Synu mój, będziesz jeszcze bratem w tym Zakonie i służyć będziesz wdzięcznie Jezusowi Chrystusowi"..

Tyle słów o świętym Biedaczynie na dzień jutrzejszy.

(3 października — Kurier Warszawski).

Działalność Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami a życie codzienne

Nie znam szlachetniejszej instytucji, jak T. O. n. Zwierzętami. Działalność jego jest nacechowana czystym idealizmem, bez odrobiny egoizmu ludzkiego. Niesie pomoc najnieszczęśliwszym, bezbronnym, a tak nieraz okrutnie umęczonym przez ludzi istotom. Członkowie T. O. n. Z. to są ludzie, którzy wyprzedzili współczesnych o setki lub może tysiące lat. Boć jednak przyjdzie czas, kiedy „owce będą spoczywać obok baranków", kiedy ludzie będą oszczędzali cierpień zwierzętom, może nie w mniejszej mierze, niż ludziom. Ze wstrętem i zgrozą będą wspominać o rzeziach rytualnych i o ludziach, którzy w imię szczytnych ideałów, bo w imię służenia Bogu, uprawiali te okrucieństwa. Chociaż T. O. n. Zwierzętami wiele dobrego robi dla zwierząt, jednak działalność jej jest zbyt umiejscowioną, ośrodki tej działalności są skoncentrowane przeważnie w wielkich miastach, natomiast małe miasteczka i wsie zupełnie nie mają oddziałów T. O. n. Z., a potrzebne są tam więcej niż w dużych miastach.

Doraźną pomoc udzielaną zwierzętom przez różne oddziały T. O. n. Z. nie wyczerpuje kwestii. Rzecz tę należy zorganizować od podstaw. Zajrzeć do domów, do gospodarstw wiejskich. Dużo jest tam do zrobienia.

Warunki utrzymywania zwierząt: Pies stoi na łańcuchu latem, upał, — kropli wody nie dadzą, wyje nieszczęsny, a gospodarzowi nawet do głowy nie przyjdzie podać zwierzęciu trochę wody. Studnia jest na podwórzu, a kury i gęsi kropli wody nie mają, bo nie ma na to przeznaczonego naczynia, rzadko się zdarza jakaś stara dziurawa miska, z której woda szybko wycieknie. Można przejść przez 3 kilometrową wieś i spotkać 2 najwyżej naczynia przeznaczone na wodę dla drobiu. Zdawałoby się takie niedbalstwo nie powinno mieć miejsca, bo przecież każda gospodyni dba o swój dobytek, a jednak tak jest w 95%. Tylko gospodarz bardziej kulturalny, mający za sobą szkołę rolniczą, przeznacza specjalne naczynia na wodę dla drobiu i stale je napełnia wodą. Nie wiem jak jest w Poznańskim lub w Małopolsce, ale w Kongresówce jest tak wszędzie. Gdy kto wyciąga wodę, wtedy spragniony drób biegnie w stronę studni i wypija te krople wody, które wylały się z przepełnionego kubła. Wydaje się to nieprawdopodobnym, a jednak tak jest naprawdę.

Ktoś może powiedzieć, że są przecież przy studniach krypy, gdzie zawsze trochę wody pozostaje, to prawda, ale tych kryp jest bardzo mało, rzadko przy której studni stoi. Poi gospodarz inwentarz prosto z kubła, albo z balii, którą po napojeniu uprząta. Nie każde gospodarstwo posiada studnię. Nieraz gęsi z jednego podwórka idą na drugie do sąsiedzkiej studni szukać wody, co się wtedy dzieje! Czy może sąsiad wyciągnie trochę wody i naleje sąsiedzkim gęsiom, akurat! Poszczuje psem, który je pokaleczy, albo też puści grubym kijem w gromadę ptasząt, okulawi, potłucze i tak spragnione ptactwo wraca na swoje podwórze nie ugasiwszy pragnienia, a ich właścicielka rozpoczyna kłótnię ze złym sąsiadem, bynajmniej nie pomyślawszy o tym, aby na przyszłość zaradzić złemu. I tak w największe upały nieszczęsny drób pozostaje bez kropli wody. Męczarnia gęsi nie polega jednak na braku wody latem, ptactwo to jest dręczone przez podskubywanie, które się odbywa 3 razy do roku. Skubią gęsi w maju albo czerwcu, kiedy się przestają nieść, a następnie w sierpniu, kiedy znów dobrze obrosną i wreszcie w październiku (te same gęsi), wyzyskując współdziałanie natury, która chcąc zabezpieczyć stworzenie przed zimą, daje nadzwyczaj szybki porost pierza, tak że już w połowie listopada, gęsi są silnie pokryte pierzem.

Może kogoś zdziwi takie potrójne skubanie gęsi w ciągu jednego roku, nie uwierzy, to może się przekonać naocznie, jak będzie chciał. Nawet pewien au-

tor napisał artykulik na temat bezbolesnego skubania gęsi w Małym Dzienniku, ów autor dowodzi, że skubanie gęsi jest całkiem bezbolesną operacją w rękach doświadczonej gospodyni, że dojrzałe pióra same wypadają przy lekkim pociągnięciu palcami, może to tam gdzieś tak jest, może są takie humanitarne gopodynie, że skubią gęsi raz do roku, wyrywając same dojrzałe pierze. Jak wygląda proces takiego skubania gęsi? Związanej gęsi wyrywa się pióro za piórem pokolei, nie oszczędzając nawet szyi i skrzydeł, zostawia się tylko grube pióra w lotach. Gęś wydaje bolesne dźwięki przy każdym szarpnięciu, aż nareszcie dźwięki te przechodzą w jeden cichy bolesny jęk. Taka gęś po oskubaniu jest cała sina w ciągu kilkunastu dni, chwieje się na nogach, stać ani chodzić nie może, brak jej siły do utrzymania skrzydeł na swoim miejscu, opuszcza je i wlecze po ziemi, często zwisają płaty poderwanej skóry, ma męczeński wyraz oczu, — słowem wlecze się po drodze żywy trup ptasi. Takie do czysta oskubane gęsi chowa się przed okiem przechodzącego policjanta lub nauczyciela p zez kilkanaście dni, aż trochę się poprawią.

Za mało jest kształcone uczucie humanitarne u naszego ludu. Brak współczucia dla zwierząt. Jekiegoż to nieraz okrucieństwa dopuszczają się ludzie nad zwierzętami z powodu braku wiadomości, że czynią źle. Człowiek uczciwy, religijny, ojciec, przynosi dla zabawy swoim dzieciom ptaki, szczególnie młode wrony. Dzieci „bawią się“ ubłamują skrzydła, nogi, nieszczęsny ptak posuwa się na odłamanych nogach, pomagając sobie skrzydłami. Nareszcie dziecko znudziło się zabawką, rzuciło pół żywego ptaka, a wtedy kot dodusza ofiarę. Obrazek na wsi tak częsty. Nikt nie zdaje sobie sprawy z okrucieństwa, gdy im powiedzieć, że źle czynią, dziwią się, bo w ich pojęciu tylko ludziom nie wolno robić krzywdy, no bo za to otrzymuje się albo doraźną zapłatę, albo sąd ukarze. A zwierzę! Co tobie do tego, albo to twoje! Zabija gospodarz barana, woła dziecko, chłopca najczęściej, żeby trzymał. Jakiż zanik uczuć humanitarnych powstaje w tym dziecku. Czy ono kiedy okaże współczucie cierpiącemu zwierzęciu. Najgorszymi demoralizatorawi ludności i okrutnikami względem zwierząt są Żydzi. Absolutny brak współczucia, okrutne obchodzenie się ze zwierzętami w oczach ludności naszej daje zły przykład otoczeniu i zaraża okrucieństwem względem zwierząt, bo nasz lud z natury jest raczej łagodny i humanitarny.

Pewna gospodyni opowiada: Wynajęliśmy mieszkanie Żydowi, który się trudnił pokątnym ubojem drobnych zwierząt. Na podwórzu zarzynają cielę rytualnym sposobem, gospodyni z oburzeniem stwierdza, że od chwili rozpoczęcia procesu zarzynania, ona zdążyła wydoić 4 krowy, wraca, a cielę jeszcze się męczy. Nie mogąc znieść tego okrucieństwa, prosi męża aby dobił nieszczęsne cielę, gospodarz wyrywa kołek z płotu i jednym uderzeniem w głowę kładzie kres męczarniom zwierzęcia. Lecz jak zareagowali na to Żydzi? Rzucili się na niego z nożami i gdyby nie obrona sąsiadów, taka „humanitarna inteligencja“ zakończyłaby się tragicznie dla współczującego człowieka. Strefił żydom mięso, bo położył kres męczarniom zwierzęcia.

Znów inny przykład, jak żydzi wszczepiają okrucieństwo w nasz naród. Dzieci spóźniają się do szkoły. Nauczyciel pyta o powód. Odpowiadają, że na drodze naprzeciw sklepu żydowskiego, rzezak zabijał gęsi.

„O jakże to podli ludzie, wyrażają swoje oburzenie dzieci. Wywinęli w tył skrzydła żywym gęsiom, tak że aż stawy chrustały i ponadrzynali gardła każdej gęsi, czekaliśmy ile też taka gęś będzie się męczyła. Oj długo, proszę pana, aż myśmy się spóźnili“. Dziewczynki mają łzy w oczach, dreszcz nimi wstrząsa, nie mogą się uspokoić. Wyrywa się znów jeden chłopczyk i mówi: „A u nas jak żyd cielę kupował, to szyję cielęciu tak skręcił na wadze, że już potem wyprostować nie mogło, aż tato krzyczał“. Ile takich obrazków można by naliczyć, które rozwijają okrucieństwo i powodują zanik uczuć humanitarnych wśród naszego ludu.

K. S.



Pies opiekunem małego Krysia.

Mamy świeżo do zanotowania fakt niezwykłego przywiązania psa do małej dzieciny i objawy zdumiewającej jego roztropności, graniczącej z rozumem. Państwo Sławińscy w Brwinowie posiadają małego chłopaczka Krysia, do którego niezmiernie przywiązał się piesek „Murzynek“. Nie odstępuje on chłopczyka ani na krok, jest jego nieodstępnym towarzyszem, zastępuje mu w zupełności piastunkę, lecz piastunkę z całego serca kochającą tę małą dziecinę. Nikogo nie dopuszcza do dziecka prócz jego rodziców. Pewnego razu p. Sławińska, zajęta bardzo gospodarstwem domowym w kuchni, nie zauważyła, że malutki Kryś wypełzł z kuchni do przylegającej sieni. Naraz została ona zaalarmowana niezwykłym szczekaniem „Murzynka“. Gdy wybiegła do sieni, zdrętwiała z przerażenia, chłopczyna znajdował się tuż przed otworem piwnicy, a zacny i mądry piesek zagradzał mu całym swym ciałem dalszą drogę, odpychając z całych sił Krysia od grożącej mu otchłani przednimi łapkami.

Widocznie „Murzynek“ nie mógł sobie dać rady z opornym chłopcem, przywołał wtedy na pomoc jego matkę i dopiął w ten sposób swego celu. Zaiste jest to już nie tak chętnie przypisywany przez człowieka — króla stworzenia — instynkt zwierzęcia, które wyczuwa niebezpieczeństwo, lecz przejaw, drzemiącej w tajnikach psiego mózgu, wielkiej inteligencji.

Okrucieństwo w stosunku do zwierząt poniża naród, deprawuje dusze młodzieży i prowadzi kraj do zdziczenia.



Fot. Insp. Biernacki

Błogosławieństwo zwierząt na Pradze.

Ziednoczenie T-stwo Opieki nad Zwierzętami R. P.

występując z hasłem łagodzenia obyczajów

z o r g a n i z o w a ł o

Dzień Dobroci dla zwierząt

Ku czci św. Franciszka z Assyżu

DNIA 9 PAŹDZIERNIKA — W NIEDZIELĘ

połączony z następującymi uroczystościami:

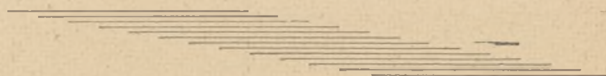
Śródmieście: o godz. 11 ej uroczyste Nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej — Łazienkowska 14, na intencję złagodzenia obyczajów ludzi względem zwierząt, poczym nastąpiła ceremonia błogosławieństwa zwierząt zgromadzonych przed kościołem.

Uformowany przed kościołem pochód przeszedł ulicami: Górnośląską, Al. Ujazdowskimi, Bagatelą, Pl. Unii do Placu Zbawiciela.

Praga: Uroczysta suma w kościele św. Floriana o godz. 11-ej rano i błogosławieństwo zwierząt. O godz. 13 ej poranek wokalno-muzyczny w Domu Parafialnym.

Żoliborz: Nabożeństwo w kościele św. Stanisława Kostki o godzinie 9-ej rano, błogosławieństwo zwierząt przed kościołem i pochód dzieci ze zwierzętami i transparentami.







Fot. Insp. Biernacki



Fot. Insp. Biernacki

ZARZĄD Z. T. O. N. Z. składa serdeczne podziękowanie wszystkim P. P. Członkom, Sympatykom, Pol. P., Władzom Wojskowym i Miejskim za wzięcie udziału w pochodach i użyczenie pojazdów konnych z okazji Dnia Dobroci dla zwierząt, oraz niżej wymienionym Zarządom firm: S. Graf, ul. Grzybowska 10, Schweitzer A., Królewska 25, Piekarni „Złoty Róg" — Lange M., Grzybowska 51, Rodak F. Bernardyńska 39, Włodarczyk S. Bernardyńska 40. Szmidt J. i Sznajder L. — Jelonki koło Warszawy, „Dobrolin" — Wolska 159 i Uzdowski Al. — Koszykowa 61.

W. Szczepański.

Klimat moralny stosunku człowieka do zwierzęcia.

(Streszczenie pogadanki, wygłoszonej w zakładzie d-ra Tarnawskiego w Kosowie Huculskim).

O stosunku człowieka do zwierzęcia najczęściej decyduje pożyteczność zwierzęcia. Składnik moralny tego stosunku jest jednak ważniejszy. Bezbronność zwierzęcia, jakże często, czyni jego pożyteczność szkodliwą dla człowieka pod względem moralnym, wzbudzając w człowieku okrucieństwo.

Przyczyny zadawania przez człowieka bólu zwierzęciu są wielorakie, np. użytkowanie połączone z dręczeniem zwierzęcia lub korzyść z zabicia zwierzęcia, okrucieństwo wrodzone człowiekowi, bezmyślność ludzka, nieświadomość. Na szczęście, również wrodzone współczucie człowieka dla zwierzęcia łagodzi ujemne czynniki.

Powstanie w człowieku współczucia dla cierpiącej istoty jest tym prawdopodobniejsze, im więcej ta istota jest podobna do człowieka. Dlatego cierpienie wyższych ssaków wzbudza w nas silniejsze współczucie, niż cierpienie innych zwierząt, szczególnie, jeżeli ssaki są oswojone i żyją w warunkach podobnych do warunków naszego życia, lub ujawniają ból w sposób podobny do ludzkiego. Im dalej posuwamy się wstecz po szczeblach rozwoju gatunków, tym mniej ból zwierzęcia nas wzrusza. Za ssakami idą ptaki, potem płazy, ryby i t. d. Wielu ludzi jest zupełnie nieczułych na ból zwierząt zimnokrwistych, chociaż ci sami ludzie są wrażliwi na ból wyższych zwierząt. Owady z ich budową ciała i zmysłami zupełnie niepodobnymi do naszych wzbudzają u większości ludzi obrzydzenie.

Na ukształtowanie się stosunku człowieka do zwierząt wpływa jeszcze cały szereg czynników społecznych, jak poziom dobrobytu, nakazy religijne i moralne, tradycja, prawo, ideologia, oświata i przesądy, estetyczne pojęcia i nawyknienia. Oczywista, człowiek i w zakresie stosunku do zwierząt podlega sugestii i kulturze środowiska, w którym żyje. Ten stosunek jest dość dokładną i przyczynowo uzasadnioną miarą kultury, pojętej, jako uspołecznienie, a więc, jako żywe poczucie prawa. Mówimy o szczytowych pozycjach prawa jak np. „prawo jednostki kończy się tam, gdzie się zaczyna prawo drugiej jednostki", albo „człowiek nie może być środkiem dla człowieka, lecz tylko celem" i tym podobne normy, wynikające z zasady „nie czyń bliźniemu, co tobie nie miło". Gdzie człowiek jest traktowany, jako środek, tam tym bardziej środkiem jest zwierzę. Jeżeli jesteśmy zdolni widzieć w zwierzęciu cel jego życia, to i człowiek będzie dla nas celem.

Suma postawy psychicznej poszczególnych jednostek wobec zwierząt daje to, co nazwalibyśmy moralnym klimatem społecznym stosunku człowieka do zwierzęcia. Ten klimat, w miarę postępu cywilizacji, staje się dla zwierzęcia warunkiem bytowania ważniejszym od klimatu w sensie meteorologicznym. Różne zwierzęta do moralnego klimatu społecznego ludzi w różnym stopniu się przystosowują. Klimat ten u różnych narodów był w różnych epokach i dziś jest różny.

Człowiek pierwotny, który obdarzał nawet rzeczy martwe duszą, podobną do ludzkiej, widział w jednych zwierzętach wrogów, w innych przyjaciół, w innych bóstwa. Ślady tego stosunku przechowały się szczególnie wśród ludu wiejskiego, i w społeczeństwach wysoko rozwiniętych. Tym bardziej zwierzę nie było traktowane tylko utylitarystycznie w społeczeństwach starożytnych. W średniowieczu, kiedy pod integralnym panowaniem katolicyzmu społeczeństwa w różnym stopniu przejmowały się ideą Królestwa Bożego, z tego, co nazywamy caritas christiana mógł wypłynąć tylko życzliwy stosunek do zwierzęcia, jako członka społeczności stworzenia.

Od tego czasu wiele się zmieniło na niekorzyść zwierząt. Tak zwany postęp ludności jest pogorszeniem klimatu moralnego, o którym mówiliśmy, niesie zwierzętom nieszczęście i zagładę.

W tym kierunku działa zmiana struktury społecznej. Ilościowy wzrost ludności miejskiej, oderwanej od przyrody i obcowania ze zwierzętami, nie jest dla zwierząt zjawiskiem korzystnym. Nie jest nim również skądinąd pożyteczny, proces demokratyzacji elity społecznej, postępowo przyśpieszony warunkami politycznymi, gospodarczymi i populacyjnymi. Życzliwość dla zwierząt jest oparta na uczuciu bezinteresownym, na które mniej jest miejsca wśród ludzi twardej walki o byt. Elita społeczna decydująca o kierunku prawodawstwa i wychowania podlegała do niedawna w silnym stopniu prądom ideologicznym, obojętnym na niedolę zwierząt.

Tak, racjonalizm, jako przesłanka praktycyzmu, niszczy w ludziach bezinteresowną życzliwość, a z nią i radość życia, nieodłączną „drugą stronę" życzliwości. Materializm, jako wynik opanowania i dążenie do opanowania świata pozaludzkiego, degraduje zwierzę na poziom rzeczy nieżywej. Racjonalizm i materializm, usiłując opanować żywioł społeczny, mają człowieka za środek do osiągnięcia celów ogólno społecznych, a w swej wulgarnej, jakże powszechnej, realizacji czynią z człowieka środek do celów innego człowieka lub kliki. Te prądy przybrały na sile w miarę wzrostu wpływów na ogólną mentalność ze strony ludzi, któ-

rzy czerpią swe zarobki z pracy w „ludziach" i uważają człowieka tylko za materiał i środek do osiągnięcia zysku, a którzy są zupełnie oderwani od przyrody a często i techniki. Wpływy tego środowiska szczególnie są widoczne w swych ujemnych skutkach (chodzi nam o zwierzęta) tam, gdzie to środowisko samo trudno ulega zwrotnym wpływom innych warstw, jak np. w Polsce. Zmniejszyła się wartość życia i bólu ludzkiego, a tym bardziej życia i bólu zwierzęcia.

Społeczeństwa o silnym poczuciu prawa wtrzymały nietylko bez szkody, ale nawet z pożytkiem, działanie racjonalizmu i materializmu. W Polsce dzieje się inaczej. Jej kultura do niedawna w zasadzie była wiejska i, jeżeli chodzi o zwierzęta, korzystnie się wyróżniała, jednak od kilkudziesięciu lat uległa zmianom ujemnym. Wiemy, że z wielu bardzo potężnych przyczyn jesteśmy jeszcze bardzo dalecy od ustalenia się u nas pewnych norm moralnych i prawnych, aby obowiązywały one tak znaczne większości, jak to jest w silnych zachodnio — europejskich organizmach społecznych. Prądy ideologiczne, osłabiające moralną zwartość społeczeństwa działają u nas silniej. Stąd słabe poczucie prawa, słabsze uspołecznienie, mniejsze poszanowanie człowieka i... zwierzęcia. Ponad wszystkim góruje przysłowiowa nasza nędza. Ona to, szczególnie w miastach, daje pozory, usprawiedliwiające nieludzkie obchodzenie się ze zwierzętami. Ona to daje inteligencji słynny „argument", że nie czas myśleć o zwierzętach, kiedy jest naokoło nas tyle nieszczęścia ludzkiego, a już zbrodnią jest użycie środków materialnych na ulżenie doli zwierząt, kiedy niema za co osuszyć łez ludzkich. Tak, jak gdyby ubóstwo ludzi uprawniało do dręczenia zwierząt, jak gdyby realizacja współczucia dla zwierząt powiększała nędzę ludzką, bo środki użyte dla zwierząt właśnie były przeznaczone i właśnie byłyby użyte na złagodzenie cierpień ludzkich. Przede wszystkim zaś zapomina się, że najważniejszą z najważniejszych przyczyn nędzy ludzkiej jest ludzkie okrucieństwo.

Z poznania przyczyn znieczulenia człowieka na cierpienia zwierząt widzimy, że zmiana dotychczasowego stanu rzeczy na lepszy jest bardzo trudna, jak zmiana meteorologicznego klimatu, który dotychczas umiemy tylko psuć. Inne narody mogły u siebie wytworzyć moralny klimat społeczny dla zwierząt o wiele bardziej „ludzki" od naszego i dlatego i nam nie mogą opaść ręce.

Trzeba pamiętać, że tylko integralne dążenie we wszystkich dziedzinach kultury ludzkiej może wywołać głębokie i trwałe zmiany moralne. A więc religia, pielęgnowanie dobrych tradycyj, prawodawstwo, wychowanie, badania naukowe, sztuka, wszystko to musi być wyrazem ducha, uszlachetnionego umiłowania życia we wszelkich jego objawach. Jakiż to olbrzymi zasięg i objętość potrzebnego wysiłku! Czyż możliwe jest dokonanie jego bez organizacyjnego zwielokrotnienia sił jednostek? Należy też manifestować swą postawę, bo to wywiera wpływ na otoczenie, hartuje nas i zobowiązuje. Nie obawiajmy się zarzutów czułostkowości; bójmy się raczej wyrzutów naszego sumienia o brak wrażliwości na cudzy ból. Zresztą ci, co mówią o przesadzie, niech będą konsekwentni i nie przesadzają w umiarkowaniu tam, gdzie się ma do czynienia z ludzką tępotą i zaciekłością brutalnego egoizmu.

A więc integralność, organizacja i zdecydowanie wysiłku. Wówczas naprawdę zmienimy ów surowy klimat moralny naszego stosunku do zwierząt, który w swych konsekwencjach może więcej bólu sprawia ludziom niż zwierzętom.

(Borowiczki).

Zbliża się jesień, pora dżdżysta i chłodna, należy pomyśleć o przygotowaniu odpowiedniego pomieszczenia dla naszych psów podwórzowych. w celu uniknięcia chorób psa, tego naszego najwierniejszego przyjaciela i stróża naszego mienia.

Buda dla psa winna być obszerna, aby pies mógł swobodnie wyciągnąć się, a zbudowana z podwójnych ścianek, zbitych z desek 20 m/m lub dykty, przyczem przestrzeń wolna między ściankami powinna być zasypana igliwiem, trocinami lub torfem itp. W miejscu złączeń desek należy nabić listwy. Podłoga również powinna być podwójna z desek, a nie cementowa, a dach nakryty dobrze wysmarowaną papą. Deski zewnętrzne należy posmarować karbolineum.

Buda nie powinna stać na samej ziemi tylko 15 cm ponad nią, a ściankę z otworem wejściowym zrobić tak, aby można ją było wyjmować dla oczyszczenia wnętrza. Otwór wejściowy należy skierować na południe i zasłaniać w pewnej odległości matą, lub tkaniną. Pies podwórzowy w zagrodzie dobrze oparkanionej może pozostawać na swobodzie, w przeciwnym razie winien być spuszczony z łańcucha przynajmniej na 8 godzin na dobę, lub trzymany na łańcuchu, którego kółko należy nasunąć na drut przynajmniej 10 mtr. długości.

Naczynie czyste z wodą świeżą, często zmienianą zawsze winno być koło budy. Pokarm dawany 3 razy dziennie w czystym naczyniu winien być urozmaicony, a składać się musi z produktów bezwzględnie świeżych, nie sfermentowanych, okraszonych, z dodatkiem mięsa i kości, głównie cielęcych.

Zjednoczenie T-stw Opieki nad Zwierzętami R.P. podaje do wiadomości Okólnik Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zapobiegania dręczenia koni.

Okólnik N. 20 z dn. 7.VII.1938 r. w sprawie zapobiegania dręczenia koni (Nr. Ap. 17.8.11) Dz. Urz. M. S. Wew. N. 20, poz. 105.

Do

P. P. Wojewodów i Komisarza Rządu na m. st. Warszawę

Dla skierowania sprawy ochrony konia na tory racjonalne i życiowe zarządzam:

I. Organa P.P. w czasie pełnienia służby na ulicach lub w czasie obchodów służbowych w razie zauważenia koni kulawych, poranionych, chorych lub wycieńczonych z powodu złego odżywiania, a używanych mimo to do pracy, winny służbowo wystąpić dla przerwania występnych przejawów okrucieństwa, ustalić dane potrzebne do sporządzenia doniesienia (opis istoty przestępstwa, dane osobiste, dotyczące woźniców, właścicieli koni, świadków), i jeśli koń nie może być używany do pracy, nałożyć pieczęć lakową na tekturze lub deseczce i zawiesić ją w odpowiedni sposób na szyi konia. Doniesienia skierować należy drogą służbową do powiatowej władzy administracji ogólnej.

II. Powiatowa władza administracji ogólnej bezzwłocznie po otrzymaniu doniesienia postąpi w myśl postanowień art. 9 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 22. III. 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 42/1932 r., poz. 417) co do wydania zakazu używania koni do pracy aż do wyleczenia.

Powiatowe władze administracji ogólnej winny ponadto zarządzić dozór nad oznakowanym koniem bądź przez organa P. P. w czasie obchodów służbowych, bądź też za pośrednictwem organów władz samorządu terytorialnego.

III. W miejscowościach, będących siedzibą powiatowych władz administracji ogólnej, w wypadkach szczególnie rażących organa P.P., niezależnie od czynności w ust. 1 niniejszego wskazanych, doprowadzają zakwestionowane konie do wspomnianej władzy dla wydania bezzwłocznych zarządzeń.

IV. W razie stwierdzenia usunięcia wspomnianej wyżej pieczęci, należy winnych pociągać do odpowiedzialności za naruszenie postanowień art. 139 K.K.

V. Zaprzestanie dozoru, zdjęcie pieczęci i użycie konia do pracy może nastąpić tylko po przedstawieniu przez właściciela konia zaświadczenia lekarza weterynarii, stwierdzającego, iż koń nadaje się do pracy.

VI. Organa P.P. winny nakładać pieczęcie i sporządzać doniesienia nie tylko na podstawie własnych spostrzeżeń, ale i na skutek uzasadnionych doniesień osób prywatnych lub członków stowarzyszeń ochrony zwierząt oraz na żądanie rejonowych inspektorów koni, którzy w czasie poboru lub przeglądu koni albo też przy innej sposobności stwierdzą niezdatność koni do pracy.

VII. Pieczętowania koni dokonują organa P. P. w zasadzie pieczęciami urzędowymi, a w razie braku tychże pieczątkami osobistymi, które każdy policjant ma przy sobie w czasie służby. Pieczętowania koni na żądanie rejonowych inspektorów koni dokonywać należy w zasadzie pieczęciami urzędowymi rejonowych inspektorów koni, a w razie ich braku pieczęciami urzędowymi lub pieczątkami osobistymi.

VIII. P. P. Wojewodowie (Komisarz Rządu na m. st. Warszawę) zechce wydać zarządzenia w kierunku zaostrzenia kar w postępowaniu karno-administracyjnym w sprawach dręczenia koni, przeciążenia ich pracą lub używania chorych koni do pracy, jako też w kierunku przyśpieszenia tego postępowania przez traktowanie tych spraw jako pilnych na równi z najszkodliwszymi społecznie wykroczeniami innego rodzaju.

(—) *Sławoj Składkowski*
Minister.

Rozporządzenie Porządkowe Komisarza Rządu na m. st. Warszawę

z dnia 1 czerwca 1938 roku

o wyglądzie koni, używanych do pracy i uregulowaniu szybkości jazdy i ładowaniu ciężarowych pojazdów konnych na terenie m. st. Warszawy.

Na podstawie art. 108 p. 2 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U. R. P. Nr. 80 z r. 1936, poz. 555), oraz art. 3 i 5, pkt. 5 ustawy z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz.U.R.P. Nr. 89, poz 656) zarządzam co następuje:

§ 1.

Konie, używane do pracy na terenie m. st. Warszawy, a zwłaszcza konie dorożkarskie, powinny wyglądem swoim i budową odpowiadać warunkom tej pracy. W szczególności konie takie winny być:

a) silne, zdrowe, dobrze odżywione, o prawidłowej budowie,

b) starannie wyczyszczone.

Nie mogą być używane do pracy konie narowne, lękliwe, ślepe na oba oczy.

§ 2.

Powożący obowiązani są posiadać przy sobie dowody tożsamości koni, używanych do pracy.

§ 3.

Norma obciążenia jednokonnego pojazdu ciężarowego nie może przekraczać 1000 kg.

Większe obciążenie dopuszcza się tylko na podstawie świadectwa powiatowego lekarza weterynarii, stwierdzającego, że koń jest dostatecznie silny i waży minimum 600 kg.

§ 4

Zabrania się jazdy kłusem, lub galopem ciężarowymi pojazdami konnymi, zarówno naładowanymi, jak i pustymi.

Pojazdy takie obowiązuje jazda stępa.

§ 5.

Przekroczenie przepisów §§ 1, 2 i 3 rozporządzenia niniejszego ulega karze grzywny do pięciuset złotych lub karze aresztu do 14 dni, albo obu tym karom łącznie, zaś § 4 karze grzywny do tysiąca zł., lub aresztu do sześciu tygodni, albo obu tym karom łącznie.

§ 6.

Rozporządzenie niniejsze uchyla rozporządzenie Komisarza Rządu na m. st Warszawę z dn. 22 maja 1931 r. o uregulowaniu szybkości jazdy i ładowaniu ciężarowych pojazdów konnych i wchodzi w życie w 28 dni po ogłoszeniu

w/z Komisarza Rządu (—) *K. Jurgielewicz*
Wicekomisarz Rządu.

Prużany.

Według posiadanych danych z marca b. r. ilość członków rzeczywistych na terenie 10 oddz. pow. prużańskiego wynosi ok. „1200", na terenie pow. Kossowskiego ok. 1100, na terenie pow. Słonimskiego (województwa Nowogrodzkiego) ok. „1500". Oddziały są dość czynne, zrozumienie coraz większe idei ochrony zwierząt, pielęgnacja zwierząt polepsza się, w szczególności koni, pielęgnacja kopyt i kucie też polepsza się. W ub. r. w czasie przegl. koni była ścisła współpraca oddz. T-wa opieki n. zw. na terenie każdej gminy. Robiono płot, opieczętowano koni chorych i okalecz. i t. p. odpow. pogadanki, wyciągi z Ustawy, oraz notowano wypadki karyg. utrzymania kopyt i nieterm. przekuwania i po myśli art. 2 p. K ust. o ochr. zw. z 1932 r. winnych przez oddz. podawano do kar.

Tomaszów Mazowiecki.

Dnia 17 lipca r. b. odbyło się walne zebranie członków Z.T.O.N.Z. w Tomaszowie Maz. Zarząd zabiegał o uruchomienie lecznicy dla zwierząt, lecz z braku funduszów i poparcia finansowego ze strony władz, sprawa utknęła. W roku ubiegłym wydział propagandy zorganizował obchód „Dnia dobroci dla zwierząt", połączony z rozdaniem nagród (kilka pieniężnych). Za rok sprawozdawczy ilość członków powiększyła się o 40 osób.

Czynną opiekę nad zwierzętami z ramienia ZTONZ sprawował Dr Manczur. W dniach targowych uskuteczniana była kontrola ptactwa i koni. Po za tym opieczętowano wiele koni.

W skład Zarządu weszli: prezes—Bradke J., vice-prezes — Chilarski K., sekretarz — Kubiś E., zast. sekr. — Bornstein A., skarbnik — Sosnowska Z., zast. sekr. — Gmay J. Członkowie: kom. pp. Szopert F., Barth E., Berezowski W., ks. Ciesielczyk i Lembke M.

Sprawozdanie Śląskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt.

Nakładem Śląskiego T.O.Z. w Katowicach zostało wydane szczegółowe sprawozdanie z działalności tej instytucji za rok 1937, bogato ilustrowane, zawiera dużo haseł i odezw, a również rozporządzenia władz, które się ukazały dotychczas.

Działalność Zarządu Głównego:

A. Przeprowadzono interwencje u władz w następujących sprawach:

1) uporządkowania dróg dojazdowych na dworce kolejowe w Wiśle,
2) ograniczenia uboju rytualnego na terenie Województwa Śląskiego,
3) dręczenia dzikich zwierząt w cyrkach wędrownych,
4) ruchu zwierząt i pojazdów konnych na drogach publicznych,
5) przeładowania wagonów kolejowych bydłem, przeznaczonym na ubój,
6) zwalczania wścieklizny na terenie Województwa Ślaskiego,
7) działalności rakarzy,
8) dopuszczenia karmienia koni na dworcu towarowym w Katowicach,
9) przyznania Towarzystwu uprawnień, wynikających z rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 27 grudnia 1930 r. o upoważnieniu niektórych stowarzyszeń do współdziałania z organami państwowymi w ujawnianiu przestępstw przeciwko ustawie o ochronie zwierząt (Dz. U. R. P. Nr 32 z 1931 r., poz. 17). Uprawnienia te zostały już Towarzystwu przyznane,
10) współdziałania w ochronie zwierząt wojska, policji, organów kolejowych, pocztowych i drogowych,
11) dręczenia koni na targach końskich przy t. zw. próbach siły itd.
12) doprowadzania na targi krów niewydojonych,
13) należytego urządzenia wozów, dopuszczanych do ruchu kołowego na drogach publicznych,
14) ochrony ptaków w zimie,
15) łowienia ptactwa i niszczenia gniazd,
16) budzenia w dziatwie szkolnej idei ochrony zwierząt przez nauczycielstwo;
17) kontroli składów zoologicznych, czy znajdujące się tam zwierzęta i ptaki mają należyte pomieszczenia, i wielu innych.

B. Prowadzono pracę wewnątrz Towarzystwa, polegającą na:

1) prowadzeniu agend Towarzystwa na terenie m. Katowic,
2) odbyciu 12 zebrań Zarządu Głównego,
3) załatwieniu 159 spraw,
4) wysłaniu 1124 listów,
5) utrzymywaniu kontaktu z Oddziałami Towarzystwa za pośrednictwem biuletynów, których wydano 8, oraz wysyłaniu pisemnych zaleceń, druków, odpisów zarządzeń władz państwowych i t. p.
6) utrzymywaniu kontaktów z innymi Towarzystwami Ochrony Zwierząt w Polsce,
7) wzięciu udziału w Zjeździe Delegatów Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, który się odbył dnia 21.III 1937 r. w Łodzi,
8) przystąpieniu Towarzystwa do Związku Stowarzyszeń Opieki nad Zwierzętami R. P. w Warszawie,
9) ustanowieniu specjalnej odznaki dla członków Towarzystwa, która została zatwierdzona przez Urząd Wojewódzki Śląski,
10) wprowadzeniu w działalność kasową Towarzystwa przepisów okólnika Wojewody Śląskiego w sprawie zasad budżetowania oraz rachunkowości i gospodarki pieniężnej i materiałowej,
11) przyznaniu nagród dla 25 funkcjonariuszów Policji z terenu m. Katowic w ogólnej kwocie 225 zł. za energiczne zwalczanie dręczenia zwierząt w Katowicach,
12) wydaniu ulotek propagandowych w ilości 50.000 sztuk, które zostały rozpowszechnione wśród społeczeństwa,
13) umieszczeniu kilkudziesięciu artykułów w prasie śląskiej,
14) ogłoszeniu kilku komunikatów przez Rozgłośnie Polskiego Radia w Katowicach,
15) zorganizowaniu w dniu 4 października 1937 r. imprezy p. t. „Dzień Dobroci dla Zwierząt" na terenie Województwa Śląskiego,
16) wydaniu bezpłatnie dzieciom szkolnym w Katowicach 10.000 specjalnych legitymacyj,
17) przyznaniu 11 dzieciom szkolnym z całego Województwa Śląskiego i Kołu miłośników Przyrody w Mysłowicach specjalnych dyplomów i nagród w postaci książeczek oszczędnościowych P. K. O., opiewających na 10 zł., za dobre uczynki w stosunku do zwierząt i opiekę nad nimi,
18) prowadzeniu schroniska w Katowicach i t. d.

Sprawy sekretarskie prowadził sekretarz Karol Brożek.

Działalność kasowa Zarządu Głównego Towarzystwa przedstawia się następująco:

Po stronie dochodów:

1)	Saldo z 1936 r.	3.950,85 zł
2)	wpisowe i składki członkowskie . .	1.369,— „
3)	subwencje i darowizny	455,78 „
4)	różne (administracyjne, imprezy i t. p.)	4.428,40 „
	Razem . . .	10.204,03 zł

Po stronie wydatków:

1)	wydatki administracyjne	676.76 zł
2)	wynagrodzenia delegatów	816,90 „
3)	schronisko	2.826,47 „
4)	imprezy i propaganda	228.30 „
5)	różne	110.00 „
	Razem	4.658,43 zł
	Saldo w dniu 31 grudnia 1937 r.	5.545,60 zł

Sprawy kasowe prowadził skarbnik p. Margot Grodziecka.

Działalność Komisji Propagandowej:

Komisja Propagandowa, pracując w porozumieniu z rozgłośnią Polskiego Radia w Katowicach, przyczyniła się do wygłaszania przez radio zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci popularnych pogadanek, których tematem była ochrona zwierząt. Z ramienia tej Komisji P. Dr wet. Mann Ignacy z Katowic wygłosił w Polskim Radio 2 poważniejsze odczyty na temat ochrony zwierząt i zamieścił w prasie śląskiej 8 publikacji o ochronie zwierząt. W dniu 4 listopada 1937 r. Komisja Propagandowa urządziła w lokalu „Astoria" w Katowicach pokaz rasowych psów, który wzbudził żywe zainteresowanie w społeczeństwie. Poza tym komisja propagandowa urządziła szereg imprez dla zasilenia funduszów Towarzystwa.

Działalność Kuratorium Schroniska:

Śląskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt posiada w Katowicach przy ul. Kamiennej własne schronisko dla zwierząt domowych, które dzieli się na oddział dla koni chorych lub niezdolnych do pracy, oraz oddział dla bezpańskich psów, kotów i ptactwa.

Od 1 stycznia do 31 grudnia 1937 r. umieszczono w schronisku 247 zwierząt doprowadzonych przez delegatów, policję lub publiczność, a mianowicie:

1) 123 chorych koni, z których spowodowano zabicie ze względów humanitarnych po myśli art. 9 ustawy o ochronie zwierząt, 43 sztuki z powodu chorób i zupełnej niezdolności do pracy, a pozostały 80 koni wydano właścicielom z powrotem po wyleczeniu,
2) 96 psów bezpańskich, z których uśpiono bezboleśnie z powodu różnych chorób nieuleczalnych i zakaźnych 26 sztuk, zgłaszającym się właścicielom zwrócono 26 sztuk, a 44 psów przeszło na własność Towarzystwa, z których sprzedano 34 sztuk, a 10 psów mniej wartościowych podarowano miłośnikom psów,
3) 8 kotów młodych, które podarowano miłośnikom kotów,
4) 10 sztuk bydła rogatego, zakwestionowanych podczas transportu na drogach z powodu osłabienia i niezdolności do dalszego pędzenia. Bydło to z tego powodu zostało zabite w Rzeźni Miejskiej w Katowicach.

Schronisko to jest zaopatrzone w potrzebne narzędzia lekarsko-weterynaryjne, materiały opatrunkowe i lekarskie.





P. Otylia Łukasiewicz — miłośniczka zwierząt i ptaków z wychowaną przez nią wilgą.

Leczenie zwierząt w schronisku prowadził lekarz weterynarii p. Koliński Zbigniew, a gospodarzem schroniska był p. Brandt Alojzy.

Poza tym Kuratorium prowadziło akcję leczenia drobnych zwierząt w klinice P. dr wet. Manna w Katowicach przy ul. Zamkowej, gdzie z ramienia Towarzystwa bezpłatnie dla ludności niezamożnej i bezrobotnej:

1)	wyleczono zwierząt drobnych	63
2)	zbadano psów i kotów	197
3)	udzielono porad ustnych w zakresie chorób zwierzęcych	142
4)	dokonano zabiegów chirurgicznych psów i kotów	48
5)	przyjęto bezdomnych psów i kotów	71
6)	oddano do schroniska Towarzystwa bezdomnych psów	9
7)	z powodu nieuleczalnych i zakaźnych chorób uśpiono bezboleśnie psów i kotów	34

Działalność Delegatów:

Delegaci, upoważnieni z ramienia Towarzystwa do współdziałania z organami państwowymi w ujawnianiu przestępstw przeciwko ochronie zwierząt, wykonywali na terenie miasta Katowic i okolicy kontrole zwierząt na ulicach, targach, w stajniach, podwórzach, składach drobiu, ryb i zoologicznych oraz na placach budowlanych i przy budowie dróg.

W rezultacie tych czynności delegaci udzielili około 1000 ustnych upomnień za uchybienia lżejszej wagi, a za przestępstwa poważniejsze sporządzili do władz doniesienia karne z wnioskami z ukaranie osób winnych za następujące przestępstwa przeciwko ustawie o ochronie zwierząt:

		doniesień
1)	za utrzymanie zwierząt w stanie wybitnego niechlujstwa	10
2)	za używanie do pracy koni kulawych	92
3)	za używanie do pracy koni rannych	120
4)	za bicie koni	44
5)	za przeciążanie koni ładunkami, nieodpowiadającymi ich siłom	48
6)	za nienakrycie koni na postoju podczas mrozu	15
7)	za nienależyte podkucie koni w czasie ślizgawicy	9
8)	za wadliwą uprząż, powodującą zbędne cierpienia koniom	50
9)	za niehamowanie wozów z ładunkami na spadzistych jezdniach	29
10)	za przepełnienie wagonów kolejowych bydłem, przeznaczonych na rzeź	1
11)	za niedokarmienie cieląt i pozostawienie ich bez opieki	1

12)	za dręczenie drobiu na targach . . .	9
13)	za łowienie ptactwa leśnego i polnego . .	6
14)	za dręczenie bydła, przeznaczonego na ubój w czasie pędzenia po drogach	13
15)	za jazdę kłusem z załadowanymi wozami . .	7
16)	za krajanie żywych ryb na targach . . .	2
	Razem .	453

Sporządzone doniesienia dzielą się ilościowo na następujące powiaty, z których pochodziły osoby, dopuszczające się dręczenia zwierząt, oraz chore, okaleczone i kulawe konie:

Powiat	Będzin . .	40	doniesień
„	Biała . .	1	„
Miasto	Chorzów . .	8	„
Powiat	Chrzanów . .	30	„
„	Katowice . .	167	„
„	Kraków . .	15	„
„	Olkusz . .	12	„
„	Pińczów . .	1	„
„	Pszczyna . .	58	„
„	Rybnik . .	2	„
Miasto	Sosnowiec . .	55	„
Powiat	Swiętochłowice .	35	„
„	Tarnowskie Góry .	10	„
„	Wadowice . .	17	„
„	Zawiercie . .	2	„
	Razem	453	doniesień

Wynika z tego, że przeważna ilość doniesionych osób oraz chorych, okaleczonych i kulawych koni, pochodziła z poza powiatu katowickiego.

W terenie pracowały następujące Oddziały: w Bielsku z 164 czł., w Cieszynie — 80, w Chorzowie — 59, Katowicach — 246, Łagiewnikach — 11, Mikołowie — 54, Piotrowicach — 34, Szopienicach — 34.

Sprawozdanie z działalności i prac placówki na terenie doliny Szwajcarskiej w Warszawie.

Podczas „Pokazu psa rasowego" w dniach 14, 15 i 16 maja r.b. — Sekcja Propagandy urządziła stoisko ZTONZ. Organizacją zajęły się pp. Z. Soczyńska i T. Kaczorowska, przy udziale i pomocy wielu pań. Wielce pocieszającym objawem było bardzo liczne zapisywanie się na członków ZTONZ. i zainteresowanie uczącej się młodzieży naszą akcją. Efekt finansowy tego pokazu wyraził się w ogólnej sumie zł. 183.

Wieczór dyskusyjny.

Dnia 27 października o g. 19 odbędzie się zebranie dyskusyjne w lokalu ZTONZ przy ulicy Wilczej 47/49.

*

Dnia 14 czerwca b.r. w lokalu Z.T.O.N.Z. przy ul. Wilczej 47/49 odbyło się zebranie dyskusyjne pod przewodnictwem ppłk. Błockiego. Sekretarzował insp. Bacelt. Na wstępie przewodniczący oświadczył, iż zebrania dyskusyjne będą się odbywać co pewien czas i mają na celu informowanie o działalności poszczególnych sekcji i uzgodnień, związanych z działalnością ZTONZ. Przedstawił ogólne zarysy prac poszczególnych sekcji, po czym p. J. W. Wierzbicki odczytał sprawozdanie Sekcji Propagandy. Płk. Drużyna-Krukowski zreferował sprawę Zosi Torbińskiej z Legionowa, która gorliwie opiekuje się zwierzętami. P. Soczyńska zaproponowała okazanie pomocy biednej Zosi, wskutek czego powstała lista składek. P. Huszcza zaofiarował zastrzyki oraz kurację w sanatorium w Otwocku.

P. Wiercińska wygłosiła referat w sprawie uboju rytualnego i zobrazowała prowadzenie akcji. Następnie odczytała sprawozdanie z sekcji koni i oświadczyła, iż wobec rabunkowej eksploatacji koni roboczych kraj nasz może znaleźć się w niedostatku koni. Wobec takiego stanu, udała się delegacja do P.W. Min. Spraw Wojsk. i następnie do szefa weterynarii płk. Markiewicza, w wyniku czego zostały wydane odpowiednie zarządzenia.

Kpt. s. s. Tirbach mówił o sprzeczności rozporządzeń o jeździe kłusem. Kom. Rządu zabrania wozem ładownym jazdy kłusem, a Zarząd Miejski — zezwala jazdę kłusem wozami ogumionymi, nie wspominając o wozie z ciężarem, wobec czego tymi ostatnimi woźnicy jeżdżą kłusem.

P. inż. Duszyński uważa, iż nie należy pieczętować koni i że każdy inspektor powinien nosić ze sobą apteczkę i robić koniom opatrunki doraźne.

Referat z sekcji ptaków i drobnych zwierząt wygłosił p. Czerep Spirydowicz.

P. Antropowa mówiła o niedożywianiu psów w schronisku i braku wybiegów. Na schronisko ZTONZ. asygnuje zł. 600 i nie może dać więcej, natomiast apeluję do wszystkich członków o dobrowolne datki.

Na zakończenie przewodniczący wygłosił referat o ochronie ptaków i o wściekliźnie.

Zasłużona poskromicielka dręczycieli koni.

Pani K. Różańska, inspektor Poznańsk. Tow. Ochrony Zwierząt, pełni swój ofiarny i trudny czyn ideowy od założenia Towarzystwa Poznańskiego. Wystarczy przytoczyć, że od początku 33 roku przeprowadziła przymus zbadania weterynaryjnego kilkuset koni, z których 65 proc. okazało się niezdatnych do pracy a mimo to w okrutny sposób nadużywanych, — za co też do kas fiskalnych wpłynęło kilka tysięcy złotych grzywny w następstwie 1100 donosów i kilkaset rozpraw sądowych.

Oby tak ofiarnych i nieustraszonych poskromicielek dręczycieli zwierząt znalazło się wśród nas jaknajwięcej. Dzięki usilnej działalności p. Różańskiej obniżyła się w Poznaniu i Okręgu Poznańskim ilość koni niezdolnych do pracy w 50 — 60%, za co została ona odznaczona złotym Krzyżem Zasługi.

LIST KUNDLA

Pies Kundel
zam. w miejscu

Do
Pana Prezesa
Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R.P.
Warszawa, Wilcza 47/49.

Poczuwam się do obowiązku zwrócenia uwagi JWPana Prezesa na wielką krzywdę, jaka dzieje się mojemu koledze w stolicy. W celu łatwiejszego zorientowania się przedstawię jego sytuację w porównaniu z moją.

Otóż:

Ja mieszkam na parterze —
On w tym samym domu na trzecim piętrze,
Ja mam dobrego i bogatego pana —
On jest bezpański i od trzech miesięcy poszukuje życiodawcy,
Ja jestem ciągle wesoły, najedzony i wyleguję się beztrosko na słońcu łapiąc pchły —

On cierpi na rozstrój nerwowy, jest smutny, głodny, wiecznie lata w poszukiwaniu życia, przepędzany obietnicami, obdarzany nadzieją, której łapie, się bo niema czego,

Ja jestem wypasiony, leniwy i nie tknę się byle czego,

On przeraźliwie szczupły, bardzo czynny i tknął by się wszystkiego, co tylko nie grozi kryminałem,

Mnie nie chce się nawet szczekać —

On wypowiedział już wszystko, by w miarę oszacować swe wartości chcącym tego wiedzieć — bez skutku,

Mnie nic nie obchodzi —

On ma pewne cele i obowiązki w życiu, pewne ukochania i uznane ideały,

Ja żyję tylko dla siebie —

On musi żyć dla wielu,

Ja nie dałem nic z siebie, by mieć to co mam —

Jego wytresowało życie, skończył dwie szkoły, rozumie to czego chcą od niego i chodzi na dwóch kończynach utartymi drogami,

Ja nazywam się Burek

On: Ludwik Zaborski i mieszka przy ul. Tatrzańskiej 8 m 28

Proszę JWPana Prezesa
o skuteczną interwencję

Burek.

P. S. Nazwiska Kolegi proszę nie rozgłaszać.

Dyplomy Uznania dla Policji Państwowej za współpracę związaną z ochroną zwierząt.

Dnia 13 października b. r. odbyła się uroczystość rozdania dyplomów uznania Z. T. O. N. Z. przez Komendanta Głównego P. P. Gen. Kordian-Zamorskiego przy udziale przedstawicieli Z. T. O. N. Z.

1. Kierownik Komisariatu Rzecznego Komisarz Wład. Piniński.
2. „ „ VII-go „ Jan Częstowski.
3. „ „ XV-go „ Mar. Sznajder.
4. Wincenty Karbowski przodownik P. P. z Rezerwy Pieszej.
5. Antoni Czadrowski poster. leg. 1206 z Rezerwy Pieszej P.P.
6. Jan Ignaczak st. poster. leg. 1917 „ „
7. Henrynk Stefaniak poster. 26 Komisariatu P.P.
8. Apolinariusz Czarnecki st. post. IV Komisariatu P.P.
9. Stefan Weber „ „ „ leg. 1164.
10. Szczepan Gołębiowski „ VI „
11. Władysław Maryniak st. poster. VI „
12. Bronisław Schön „ „ „
13. Jerzy Markiewicz „ „ „
14. Stefan Bartczak „ IX „
15. Józef Chejdys przodownik X „
16. Zygmunt Józefowicz poster. XIII „
17. Józef Lewandowski „ „ „
18. Władysław Maraszkiewicz st. poster. XIV „
19. Marian Szatkowski poster. XIV „
20. Stanisław Ziemba st. posterunk. XV „
21. Mieczysław Kryska posterunk. „ „
22. Józef Chmielewski „ „ „
23. Feliks Deryło „ „ „
24. Feliks Koczorowski „ „ „
25. Ludwik Paula „ XVI „
26. Władysław Bloch „ XXII „
27. Jan Krawczyk „ XXIV „
28. Antoni Witkowski „ XXV „
29. Antoni Stachowicz st. posterunk. Komisariatu Rzecznego.
30. Franciszek Kotlewski przodownik Rezerwy Pieszej P.P.
31. Roman Godlewski „ „ „
32. Wacław Rutkowski „ „ „
33. Wincenty Matias posterunkowy VI Komisariatu P.P.
34. Stanisław Bagiński st. poster. Rezerwy Pieszej P.P. Nr. 1250.
35. Andrzej Rosłoń „ „ „
36. Antoni Wojciechowski „ X Komisariatu P.P. Nr. 1434.
37. Jan Sobczyk posterunkowy VIII Komisariatu PP.

Dywizjon Konnej Policji Państwowej w mieście st. Warszawie:

38. Czesław Złakowski podkomisarz.
39. Heliodor Leśniewski st. przodownik.
40. Henryk Kownacki przodownik.
41. Stanisław Łęczycki „
42. Stanizław Todur st. przodownik
43. Adam Krupa „ „
44. Konrad Duda „ „
45. Walenty Koza posterunkowy.
46. Kazimierz Seges „
47. Józef Kaczor „
49. Stanisław Głowacz „
49. Jan Gawinek „

Powiat Warszawski:

50. Franciszek Kaczmarek st. posterunkowy z Posterunku P.P. w Markach.
51. Jan Karpicz posterunkowy z Posterunku P.P. w Markach.

Powiat Radzymiński:

52. Józef Potyralski st. posterunkowy z Posterunku P.P. w Radzyminie.
53. Łukasik Jan, st. posterunkowy rezerwy.
54. Wiszniewski Józef, przodownik rezerwy.
55. Kwiekowski Maurycy st. przodownik.
56. Roliński Bronisław st. posterunkowy.

Komisarze P. P. m. st. Warszawy:

1. Stanisław Zagórski komisarz XI Kom. P.P.
2. Józef Jerzy Krakowski podkomisarz XX Kom. P.P.
3. Józef Rymbarczyk „ XXIII Kom. P.P.
4. Bolesław Grabowski komisarz X „ „
5. Bolesław Bratkowski „ XVII „ „
6. Władysław Rotkiewicz „ VIII „ „
7. Jan Trzęsewski „ VII „ „

Zaopatrujcie waszych czworonożnych przyjaciół w tabliczki przy obrożach z imieniem psa i adresem właściciela, ułatwi to jego odnalezienie, ocali od zguby i zaoszczędzi zwierzęciu wiele nieprzewidzianych udręczeń.

KWARTALNIK Z. T. O. n. Z. „ŚWIAT i PRZYJACIEL ZWIERZĄT".
Prenumerata: Zł. 3 rocznie w całej Polsce z przesyłką. Zagranicą zł. 7.
Cena ogłoszeń: Cała strona zł. 200, 1/2 str. zł. 110, 1/4 str. zł. 60, 1/8 str. zł. 40.

Redaktor: **L. Chmielewska.**
Wydawca: **Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R. P.**
w osobie inż. Czesława Gorzelańskiego, Warszawa, Wilcza 47/49, tel. 8-65-44.

Wacław Tomaszewski, Zakłady Graficzne we Włocławku